



Na Rozstajach



NAWRACAJCIE SIĘ
I WIERZCIE
W EWANGELIĘ

Nr 06 (281) Czerwiec 2015 r.

Rok Duszpasterski 2014 / 2015 - „Nawróćcie się
i wierźcie w Ewangelię”



Grafika: Piotr Dembski

„*Jeden drugiego brzemiona noście*” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. (...) Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny.

Jan Paweł II - 12.06.1987 r.

W numerze m. in.: Fotreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem w co wierzę? * Bractwo Opatrzności Bożej * Śpiewajmy Panu Bogu * Swoje Westerplatte * Poczytaj mi tato - Zgadywanki dla dzieci * Kochać bez wymagań to czynić krzywdę * Refleksje z przedśionka * Humor * Jan Paweł II w filatelistyce * Z życia parafii *

13 maja 2015 r. odprawione zostało Nabożeństwo ku Czcii Matki Boskiej Fatimskiej. W dzień 13-go, każdego miesiąca, odprawiane jest podobne Nabożeństwo w którym uczestniczy liczna grupa wiernych, polecając Bogu swoje trudne nieraz sprawy przez wstawiennictwo Niepokalanej Maryi.

Tadeusz Jakimiec



Zdjęcia Leszek Gryglas



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

X Niedziela w Roku Kościelnym 10.06.2015r.

Mk 3, 20-35 SZATAN ZOSTAŁ POKONANY

Nie ma straconych okazji, by głosić Ewangelię, czyli Królestwo Boże. Taki wniosek możemy wysnuć czytając dzisiejszą Ewangelię. Gdy do Jezusa przychodzi Matka i bracia, nie mówi: „przepraszam, idę do rodziny.” ale uznaje za „rodzinę” wszystkich, którzy słuchają Słowa Bożego. „*Któż jest moim bratem i moją Matką? Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką*”. Nie oznacza to, że Chrystus nie kocha swojej Matki i swojej rodziny ludzkiej. Wręcz przeciwnie. Każdy jest dla niego rodziną, kto z Boga się narodzi. Ciekawą sprawą jest również to, że te słowa Jezus wypowiada w kontekście grzechów przeciw Duchowi Świętemu. Można powiedzieć, że tym antidotum na ten grzech jest postawa zupełnie przeciwna, o której tu Chrystus mówi. Bo ten grzech to postawa odwrócenia się i trwania poza Bogiem, który nie może zostać wybaczony, bo o jego wybaczenie nikt nie prosi. To jest istota tego grzechu. Trwałe odwrócenie się od Boga i zaniechanie, trwanie w grzechu. Dlatego Jezus nie odchodzi do rodziny ale mówi o tych, którzy mogą stać się mu bliscy, jak rodzina ludzka.

XII Niedziela w Roku kościelnym - 21.06.2015r.

Mk 4, 35-41 UCISZENIE BURZY NA JEZIORZE

Sytuacja z dzisiejszej Ewangelii jest tak naprawdę odzwierciedleniem sytuacji w jakiej sami jesteśmy. Żyjemy, to znaczy pracujemy, uczymy się modlimy się, śpimy i jemy i obok nas śpi Jezus. To obraz naszego życia. Jezus śpi w naszym życiu. I często nam to odpowiada i nie przeszkadzamy Jezusowi spać, bo jesteśmy kulturalni. To żart oczywiście. Dopiero, gdy burza wówczas zaczynają budzić Jezusa i mówią: „*Panie nic Cię nie obchodzi, że ginimy?*” To zaskakujące, że wówczas budzimy Jezusa, gdy się coś dzieje i oczywiście mamy do Niego pretensje! Trzeba powiedzieć, że nie można pozwolić, by Jezus spał w naszym życiu. Obudźmy Go już dzisiaj, gdy może nie ma burzy w naszym życiu. Tylko Jezus może uciszyć wszystkie burze życiowe. Ale tak się stanie, gdy Go obudzimy.



Redakcja gazetki - poleca Opatrzności Bożej - Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

XI Niedziela w Roku Kościelnym 14.06.2015r.

Mk 4, 26-34 ZIARNKO GORCZYCY

Prawda o wroście Królestwa Bożego jest taka sama jak prawda o wzrastaniu rośliny, nie tylko ziarnka gorczycy. Dla człowieka jest to proces zupełnie nie widoczny. Owszem kiedy siejemy ziarna to następnie widzimy rośliny, które wzeszły a potem , które rosną, kwitną i owocują. Ale nie zauważamy ciągłości tego procesu. Raczej rejestrujemy kolejne etapy od ostatniego ich oglądania. To wszystko sprawia, że w tym procesie jakby nie uczestniczymy. Ten proces przebiega jakby obok nas. I podobnie jest z naszym widzeniem Boga i spraw Bożych. Patrzymy na nie niejako z boku, na zasadzie rejestrowania czegoś. Tymczasem Chrystus chce, by rozwój Królestwa Bożego nie był procesem niejako obok człowieka ale w nas. By to Królestwo wzrastało w nas a nie obok nas. Czasem wygodniejsze nam jest takie obserwowanie Królestwa Bożego i Jego wzrostu z boku, bo wówczas nie musimy się w ten proces angażować ale życzliwie się mu przyglądamy. Ta postawa jest wygodniejsza. Bo zaangażowanie we wzrost Królestwa Bożego pociągnąłby nasze zaangażowanie, nasze włączenie, nasze wyczerpanie, nasze siły, nasze życie. A tego się boimy. Dlatego lepiej być obserwatorem. Ale by się zbawić trzeba włączyć się w życie Królestwa Bożego.

XII Niedziela w Roku kościelnym 27.06.2015r.

Mk 5, 21-43 WSKRZESZENIE CÓRKI JAIRA

Dzisiaj możemy odczytać fragment Ewangelii dłuższy i krótszy. W dłuższym fragmencie oprócz wskrzeszenia córki Jaira czytamy o kobiecie, która cierpiała na upływ krwi od 12 lat i gdy dotknęła rąbka szaty Jezusa została uzdrowiona. Ten epizod, jakby wchodzi w środek Ewangelii o córce Jaira. Abstrahując od samej treści Ewangelii czujemy jedno Bóg zawsze zdąży! Czasem jesteśmy niecierpliwi, czasem mówimy: „*szybciej, szybciej to ostatnie chwile...*”. Tymczasem Jezus ma czas. Spokojnie rozmawia z kobietą cierpiącą na krwotok i pochwalił jej wiarę oraz uspokaja Jaira, gdy jego słudzy oznajmiają, że córka Jaira nie żyje. Wszystko, co dzieje się w naszym życiu dzieje się, by objawiła się chwała Boża. Chwała to nie oznacza chwały w sensie popularności, w sensie rozpoznawalności w sensie celebrytów, jak to powiedzielibyśmy dziś. Chwała Bogu – mówimy, to znaczy dzięki Bogu. TO znaczy byśmy zrozumieli, że wszelkie dobro dzięki Bogu, czyli chwała Bogu!



Rozważania na niedziele opracował ks. **Andrzej Nowak**



Zostałem z Wami

Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Sławomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”



w y k l u c z a ł „przydatność” wielu przypadków dla procesu, który miał się odbywać szybko, ale z zachowaniem wszystkich reguł. Zarówno przypadek francuski, jak i

Natychmiastowe ustąpienie symptomów choroby Parkinsona sprawiło, że niektórzy podawali w wątpliwość trafność diagnozy, bo - jak mówili - z parkinsona się nie wychodzi, a jeśli tak się stało, to nie mogła to być ta choroba. Ale cud właśnie na tym polega, że to, co po ludzku niemożliwe, staje się rzeczywistością! Gdyby tak nie było, nie byłoby mowy o cudzie.

Raz jeszcze pragnę powiedzieć, że dochodzenie w tej sprawie zostało przeprowadzone w sposób niezwykle skrupulatny. Akta procesu obejmują przeszło 600 stron dokumentacji. Kongregacja zaprosiła do współpracy najlepszych z najlepszych z różnych dziedzin, którzy przygotowali przeszło 20 ekspertyz! Na koniec dochodzenia rozwiano wszelkie wątpliwości i osiągnięto potwierdzenie niemożliwości wyjaśnienia z punktu widzenia nauk medycznych tego, co zaszło w przypadku uzdrowienia siostry Marie Simon-Pierre z choroby Parkinsona.

Czy miało jakieś znaczenie dla cudów, które działy się w niektórych krajach, to, że papież akurat z nimi był szczególnie związany?

Nie ma takiego kontynentu, może poza Antarktydą, z którego nie nadeszłyby świadectwa dotyczące łask otrzymanych za wstawiennictwem Jana Pawła II. Co ciekawe, świadectwa te mają charakter ekumeniczny i międzyreligijny. I tak otrzymaliśmy je też od pewnego amerykańskiego żyda, wyznawczyni hinduizmu, starszego pana ze Szkocji należącego do Kościoła episkopalnego, a także od wyznawców prawosławia. Dostałem również wiele listów z miejsc, które odwiedzał w czasie pontyfikatu Jan Paweł II. Warto prześledzić to na konkretnych przypadkach, ale niezaprzeczalnym faktem jest, że sporo osób otrzymało łaskę uzdrowienia w miejscach, do których wcześniej podróżował papież. Można by właściwie mówić o pewnej papieskiej geografii uzdrowień. *cdn.*

Czy może ksiądz wyjaśnić, dlaczego akurat te, a nie inne cuda wybrano do beatyfikacji i kanonizacji. Wiemy, że warunkiem jest, by ich skutki były natychmiastowe i nieodwracalne. Jednak większość historii uzdrowień za wstawiennictwem papieża wydaje się spełniać te kryteria. A zatem dlaczego akurat przypadki z Francji i Kostaryki?

Dotykamy tu prawdopodobnie najdelikatniejszej kwestii dla postulatora: rozpoznać wśród zgłaszanych łask przypadek, który Kościół mógłby zatwierdzić jako prawdziwy cud, czyli wydarzenie niewytłumaczalne z punktu widzenia obecnej wiedzy i nauki. Jak pan wspominał, cud uzdrowienia musi być nagły, całkowity i nieodwracalny. Potrzeba też wykazać, że łączy się bezpośrednio ze wstawiennictwem u Boga przez wzywaną osobę (bo oczywiście jedynie Stwórca może czynić cuda). Nie wszystkie zgłaszane przypadki łask można było uznać za cuda. Bo przykładowo wśród tych, które nosiły znamiona cudów, były liczne uzdrowienia z chorób nowotworowych. Ze względu na ich naturę, tzn. możliwość reemisji, Kongregacja do spraw Świętych stawia jako warunek potwierdzenia nieodwracalności uzdrowienia brak nawrotów choroby przez minimum 8-10 lat. Ten fakt praktycznie

kostarykański spełniały wszystkie wymogi przewidziane przez procedurę kanoniczną, aby móc mówić o cudzie, którego zaistnienia należało dowieść. Stąd ich wybór.

Jeśli jednak chodzi o przypadek siostry z Francji, uzdrowionej z choroby Parkinsona, to wzbudził on wątpliwości. Niektórzy lekarze podnosili argument, że to nie był klasyczny parkinson, a w takim wypadku choroba po pewnym czasie może sama ustąpić. Czy to było brane pod uwagę? Co przeważało?

Słyszałem o głosach krytycznych. Po zapoznaniu się z dokumentami i świadectwami nie miałem i nie mam żadnych wątpliwości. Mogę zapewnić, że podczas studiowania przypadku uzdrowienia siostry Marie Simon-Pierre zaangażowaliśmy



największe autorytety w dziedzinie choroby Parkinsona. Lekarz prowadzący zakonnicę był zupełnie pewny diagnozy. Konsultował się w tej sprawie z jednym z największych specjalistów od tej choroby we Francji. Jego przekonanie odnośnie do diagnozy było tak głębokie, że biorąc pod uwagę wiek siostry i gwałtowny postęp choroby, zaplanował nawet interwencję chirurgiczną.



CZY WIEM W CO WIERZĘ?! OBRZĘDY POKOJU 2

Znak Pokoju budzi wiele emocji wśród wiernych bardzo skrajnych. Od niechęci do obcałowywania się z jakimiś obcymi ludźmi poprzez podawanie rąk, na których przenoszą się zarazki poprzez wiele radości i uśmiechu, który pozwala człowiekowi poczuć się naprawdę we Wspólnocie. Właśnie te różne podejścia do znaku pokoju znajdują odzwierciedlenie w liście okólnym o znaku pokoju, którego drugą część prezentujemy wiernym.

5. Dykasteria, zgodnie z poleceniem Papieża Benedykta XVI, zwróciła się do Konferencji Biskupów już w maju 2008 r. prosząc o opinie czy zachowanie znaku pokoju przed Komunią, gdzie znajduje się obecnie, czy przeniesienie go w inne miejsce, pozwoli na lepsze jego zrozumienie i wykonywanie. Po głębokiej refleksji, wydaje się słuszne zachowanie w liturgii Rzymskiej znaku pokoju w swoim tradycyjnym miejscu bez wprowadzania zmian strukturalnych w Mszału Rzymskim. W związku z tym podaje się pewne normy aby lepiej okazać sens znaku pokoju oraz aby łagodnie jego pewne wyrażenia, które rodzą zamieszanie w zgromadzeniu liturgicznym, właśnie przed Komunią.

6. Podejmowany temat jest bardzo ważny. Gdyż jeśli wierni nie rozumieją i nie okazują że przeżywają, poprzez gesty rytualne, właściwe pojęcie obrzędu pokoju, umniejszą się chrześcijańskie pojęcie pokoju oraz wpłynie to na ich owocne uczestnictwo w Eucharystii. W związku z tym, obok dotychczasowych rozważań, które mogą posłużyć jako punkt wyjścia do stosownej katechezy na podejmowany temat, aby zapewnić dla niej pewne podstawowe wytyczne, mądrzej rozważać Konferencji Episkopatów przedstawia się poniżej pewne wskazówki:

a) Należy jasno i definitywnie wyjaśnić, że w kontekście Eucharystii, obrzęd pokoju zawiera już sam w sobie głębokie znaczenie modlitwy i daru pokoju. Znak pokoju wzajemnie okazany pomiędzy uczestnikami

mszy, ubogaca znaczenie i nadaje sens samemu obrzędowi. Dlatego należy słusznie stwierdzić, że nie chodzi tu o „mechaniczne” wezwanie do przekazania sobie znaku pokoju. Jeśli przewiduje się, że w konkretnych okolicznościach nie zostanie on wykonany należycie albo w określonych sytuacjach pedagogicznie i w sposób racjonalny można uznać, że nie powinien mieć on miejsca, może zostać pominięty, a czasami, powinien być on pominięty. Należy pamiętać, że rubryka w Mszału mówi: „Następnie, **jeżeli okoliczności za tym przemawiają**, diakon lub kapłan mówi: Przekażcie sobie znak pokoju”.

b) Na podstawie powyższych refleksji, zalecane jest aby z okazji np. publikacji trzeciego wydania typicznego Mszału Rzymskiego w danym kraju albo w przyszłości wraz z nowymi wydaniem tegoż Mszału, Konferencje Biskupów rozważyły czy nie ma potrzeby wprowadzenia sposobu przekazywania sobie znaku pokoju bardziej odpowiedniego danej epoce. Na przykład, w tych miejscach, gdzie używano zwyczajowych gestów i świeckich pozdrowień, po doświadczeniach tych lat, mogłyby one być zastąpione przez inne, bardziej odpowiednie gesty.

c) W każdym wypadku, będzie niezbędne aby w momencie przekazywania znaku pokoju zostały definitywnie usunięte następujące nadużycia:

- Wprowadzanie „śpiewu o pokój” (*cantus pro pace*), które nie istnieją w Rycie Rzymskim.

- Przemieszczanie się wiernych z ich miejsc w celu przekazania sobie znaku pokoju.

- Oddalanie się kapłana od ołtarza aby przekazać znak pokoju niektórym wiernym.

- Aby w niektórych okolicznościach, jak Chrzczenie, Pierwsza Komunia św., Bierzmowanie, ślub, święcenia kapłańskie, profesja zakonna czy pogrzeb, przekazanie znaku pokoju nie było okazją do wyrażania gratulacji, życzeń czy kondolencji między obecnymi.

d) W ten sam sposób zaprasza się

wszystkie Konferencje Biskupów do przygotowania katechez liturgicznych o znaczeniu obrzędu pokoju w liturgii rzymskiej i jego poprawnym wykonywaniu podczas celebracji Mszy św. W związku z tym Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów dołącza do niniejszego Listu okólnego kierunki myślowe.

7. Ścisły związek między *lex orandi* i *lex credendi* powinien oczywiście wypełniać się w *lex vivendi*. Uzyskanie dzisiaj stałego zadania katolików w budowaniu świata sprawiedliwszego i pełnego pokoju, łączy się z głębszym zrozumieniem chrześcijańskiego znaczenia pokoju. Zależy to głównie od powagi z jaką nasze Kościoły lokalne przyjmują i proszą o dar pokoju oraz jak wyrażają go w celebracji eucharystycznej. Zachęcamy i zapraszamy do realizacji tego o czym była wyżej mowa, gdyż od tego zależy jakość naszego uczestnictwa w Eucharystii oraz skuteczność naszego włączenia się, zgodnie z tym co wyrażają błogosławieństwa o tych, którzy wprowadzają pokój.

8. Na zakończenie tych rozważań zachęcamy więc Biskupów i pod ich kierunkiem prezbiterów, aby chcieli w ramach własnej formacji liturgicznej i duchowej oraz w stosownej katechezie przeznaczonej dla wiernych, rozważyć i pogłębić duchowe znaczenie obrzędu pokoju w celebracji Mszy św. Chrystus jest naszym pokojem, tym boskim pokojem, który zapowiadali prorocy i aniołowie, i tym pokojem który to On przyniósł na świat w swoim misterium paschalnym. Ten pokój Chrystusa zmartwychwstałego jest przywoływany, ogłaszany i wylewany w celebracji również przez akt ludzki podniesiony do stanu świętości.

Ojciec Święty Franciszek, 7 czerwca 2014 r. zatwierdził i potwierdził to co zawarte zostało w niniejszym Liście okólnym przygotowanym przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, i jej zlecił publikację niniejszego listu.

Z siedziby Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, dnia 8 czerwca 2014 r., w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

ks. Andrzej Nowak

Bractwo

Opatrzności Bożej

Bractwa jako forma życia religijnego i społecznego znane były już w średniowieczu. W XVI w. w okresie szerzenia się reformacji wiele z tych konfraterni zanikło, zwłaszcza w miastach takich jak Gdańsk. Ich ponowny rozwój nastąpił w okresie potrydenckim. Ruch ten zmierzający do objęcia całego społeczeństwa stał się ważnym czynnikiem odnowy życia religijnego. Działalność bractw podobnie została uregulowana i podporządkowana Kościołowi. Papież Pius V w brewe z 1571 r. zabronił erygowania dwóch bractw Imienia Jezus przy jednym kościele, a Grzegorz XIII zakaz ten rozciągnął w 1757 r. na pozostałe bractwa. Najważniejszą podstawą rozwoju bractw była bulla Klemensa VIII Quaecumque z 1604 r., która nawiązując do poprzednik rozporządzeń papieskich, wprowadziła nowy porządek w ruchu brackim. Wszystkie dotychczasowe bractwa miały być ponownie zatwierdzone przez ordynariuszy miejsc.

Najważniejszym jednak postulatem bulli był zezwolenie zakonnikom na erygowanie bractw typowo zakonnych przy kościołach parafialnych. Fundatorami i dobrodziejami bractw byli: król, duchowieństwo, szlachta i mieszczaństwo. Prawo erekcji bractwa przysługiwało natomiast tylko

biskupowi ordynariuszowi przełożonym zakonów. Każde bractwo otrzymywało też odpusty, nadawane przez papieża lub biskupów na mocy indultu papieskiego. Działalność bractw była kontrolowana przy okazji wizytacji parafii i klasztorów. O ile bractwa średniowieczne były ukierunkowane na problemy społeczne, to bractwa potrydenckie nabrały w większym stopniu charakteru dewocyjnego i były ściślej podporządkowane władzy kościelnej. Niektóre z nich łączyły się w arcybractwa w celu wymiany odpu-

stów i przywilejów. Bractwa można podzielić na kilka podgrup. Pierwszą grupę stanowiły bractwa o wezwaniach trynitarnych: *Świętej Trójcy, Opatrzności Bożej, Imienia Bożego*.

Zdaniem bractwa Opatrzności Bożej było pomnażanie czynnej miłości Boga i bliźniego, szerzenie świętej wiary katolickiej, doskonalenie własne i innych w dążeniu do zbawienia, gorące i nabożne uwielbienie, adorowanie Opatrzności Bożej oraz wykonywanie następujących zobowiązań: czcić Opatrzność Boską w ćwiczeniu się w uczynkach miłosiernych co do duszy i co do ciała, w czasie doświadczeń nie narzekać ale wszystko oddawać woli Bożej, w uroczystości i niedziele brackie odpustami uhonorowane odbyć spowiedź i przyjąć Komunię



Kościół p.w. Bożego Ciała w Pręgowie

św. Członkowie bractwa mieli się oddawać pielęgnowaniu miłości chrześcijańskiej wśród bliźnich. Na wspólne modlitwy spotykali się co niedziela w kaplicy św. Barbary w dolnej części Starych Szkotów. Do szczególnych obowiązków bractwa należało, celebrowanie święta Bożej Opatrzności. Członkowie bractwa uczestniczyli w 1728 r. w wielkiej procesji z okazji kanonizacji św. Stanisława Kostki. Bractwo posiadało też własne fundusze, które przeznaczyło na zaopatrzenie ołtarzy w kościele.

ks. **Leszek Jażdżewski**

Pieśń do Matki

*Matko, co serca przemieniasz
naucz mnie zawierzenia...*

*Naucz z ufnością dzień każdy
zaczynać,*

prowadź do swego Syna!

Z Tobą, Maryjo, nie zblądzę,

z Tobą, Maryjo, nie zginę.

Matko Miłości, Matko Mądrości,

Matko Prawdy jedynej.

Orędowniczką Tyś naszą

– łaski swym dzieciom wypraszać!

Twojej pokory nam dzisiaj potrzeba,

by wytrwać w drodze do Nieba...

*Na wzgórzu Golgoty zostałam,
ciało Syna trzymałam...*

*Pomóż cierpienie z miłością
przyjmować,*

wąską drogą nas prowadź!

Maria Tokarska



Kościół św. Ignacego Loyoli w Gdańsku

św. Opiekę nad bractwem sprawował proboszcz, który był zarazem ojcem duchowym bractwa. Bractwa Opatrzności Bożej istniały przy kościołach w Rumi, Pręgowie i przy kościele św. Ignacego na Oruni (Starych Szkotach).

Bractwo Opatrzności Bożej przy kościele św. Ignacego zostało powołane do istnienia specjalnym brewe papieskim Klemensa XI z 1717 r. Do bractwa mogli wstępować katolicy obojga płci po odbyciu spowiedzi i przystąpieniu do komunii



Śpiewajmy Panu Bogu

PIEŚNI PATRIOTYCZNE

„Boże coś Polskę” to znana polska pieśń katolicka, która śpiewana była w różnych momentach historii Polski jako hymn a w roku 1918 po odzyskaniu niepodległości konkurowała z Mazurkiem Dąbrow-



Alojzy Feliński

skiego o uznanie jej za hymn narodowy. Geneza tej pieśni wywodzi się z hymnu autorstwa Alojzego Felińskiego, żyjącego w latach 1771-1820 polskiego poety, dramaturga, tłumacza i historyka literatury. Autorem pierwszej, oryginalnej melodii jest zaś Jan Nepomucen Piotr Kraszewski – żyjący w latach 1783–1845 – uczestnik kampanii napoleońskiej, major a także kompozytor i wirtuoz skrzypiec. Melodia ta pochodzi od „Pieśni Narodowej za pomyślność Króla” – hymnu Królestwa Polskiego od 1816 roku. Utwór pierwotnie zamówiony przez księcia Konstantego. Był on pomyślany jako pieśń na cześć cara Rosji Aleksandra I Romanowa, będącego jednocześnie królem Polski. Tekst pieśni napisany przez Alojzego Felińskiego, adiutanta Tadeusza Kościuszki, był wzorowany na angielskim hymnie królewskim. Pierwotny tekst został opublikowany w

„Gazecie Warszawskiej” w dniu 20 lipca 1816 roku. Prawykonanie hymnu nastąpiło w Warszawie w dniu 3 sierpnia 1816 roku. Był to dzień imienin „N. Cesarzowej Marii Teodorówny, matki najukochańszego monarchy naszego”. Opiewająca zaborcę rosyjskiego pieśń nigdy nie cieszyła się popularnością w społeczeństwie polskim. Jednakże, pojawiający się w tytule ‘Król’, według postanowień Kongresu Wiedeńskiego, miał być królem polskim i z tym faktem wiązano spore nadzieje. Los utworu zmienił się po zmianie tekstu i podłożeniu melodii pieśni maryjnej. Pierwotnie w refrenie pieśni Felińskiego padały słowa: *Naszego króla zachowaj nam Panie!*, Już w następnym roku nieoficjalnie zaczęto śpiewać w tym miejscu *Naszą ojczyznę racz nam wrócić, Panie*. Pieśń zaczęła

funkcjonować w obiegu jako pieśń konspirantów, a po klęsce powstania listopadowego stała się manifestacją uczuć patriotycznych. Do początkowych dwóch zwrotek w 1828 roku doda-

no dwie kolejne z *Hymnu do Boga o zachowanie wolności*, którego autorem był Antoni Gorecki. Jednocześnie pieśń zaczęto śpiewać na melodię starego hejnału *Bądź pozdrowiona, Panienko Maryjo*, później na melodię *Serdeczna Matko* (autorem muzyki do



Antoni Gorecki

najwcześniejszej wersji był Jan N. Kraszewski). W zaborze rosyjskim została zakazana w 1862 roku. W rok później towarzyszyła powstańcom i stąd nazwano ją *Marsylianką 1863 roku*. Była wielokrotnie przekładana na inne języki. Po uzyskaniu niepodległości śpiewano już *Ojczyznę wolną pobłogosław Panie*, by w czasach okupacji hitlerowskiej oraz w PRL ponownie powrócić do nieco zmienionej wersji, proszącej o przywrócenie wolności Ojczyźnie: *Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie*.

Stronę redaguje **Mariusz Kowalczyk**



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywczą opiekę nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebook`u!

facebook.com/medicus.opieka

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię... dzisiejszej codzienności coraz

Swoje Westerplatte

Każdy znajduje w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakaś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak bronić – dla siebie i dla innych.

(Westerplatte, 12 czerwiec 1987 r.)

Kolejny czerwiec, już dwudziesty ósmy od tego, gdy po raz pierwszy gościliśmy na Gdańskiej Ziemi Następcę Świętego Piotra - Papieża Polaka, z którego wszyscy byliśmy i wciąż jesteśmy dumni. Jego



przybycie do Ojczyzny miało wówczas zarówno głęboki wymiar duszpasterski, jak i wychowawczy, który na gruncie rozważań Ewangelii dowartościowywał naszą tożsamość i umacniał formację serc. I tak jak często wraca się wspomnieniami do Mszy świętej sprawowanej przy ołtarzu-okręcie na Zaspie w intencji Ludzi Pracy, podobnie za każdym razem odkrywane są kolejne pokłady treści zawartych w przesłaniu wygłoszonym przez Ojca Świętego podczas spotkania z młodzieżą na Westerplatte.

W obliczu pojawiających się co rusz nowych zjawisk, których jakoś w odniesieniu do Bożych zasad jest co najmniej wątpliwa, symbol Westerplatte, jako reduty wartości, których należy strzec i umieć je skutecznie bronić jest niezwykle jasny i czytelny. Nietrudno zauważyć, że w

większym heroizmem wydaje się otwarte i jednoznaczne przyznanie do Chrystusa. Ośmieszanie wiary, nazywanie jej pryncypiów „powrotem do średniowiecza” przez osoby, które mówią o sobie, że są wierzące, to jakaś marna groteska. Dość przypomnieć sprzed lat zbeczeszczenie krzyża w formie pseudo plastycznej instalacji, przy braku jednoznacznej reakcji ludzi wiary, która wskazywałaby na karygodne działanie przeciw wartościom, już wówczas było pewnego rodzaju sygnałem ostrzegawczym, że choć nie minęło wiele czasu od pobytu Jana Pawła II wśród nas, to już nie potrafimy stanąć w obronie znaku naszej wiary, naszego „Westerplatte”.

A czymże są dyskusje na temat obrony życia od jego poczęcia do naturalnej śmierci, które próbują stawiać człowieka na pozycji dawcy tego daru, który przynależy jest samemu Bogu, jak nie kolejnym atakiem w kierunku „Westerplatte” naszych sumień i oczekiwaniem na kapitulację wobec amunicji argumentów mówiących o tolerancji, nowoczesności czy wolności.

Święty Jan Paweł II uzmysłowił przed dwudziestoma ośmioma laty, że dawanie świadectwa wiary nie jest czymś łatwym, lecz jest wręcz pewnego rodzaju heroizmem. Jednakowoż jest ono obowiązkiem sumienia, które ukształtowane na Ewangelii Jezusa Chrystusa doskonale wyczuwa i dostrzega niebezpieczeństwa i zasadzki szatana.

Stąd tak ważna jest aktywność w modlitwie, która jest skutecznym orężem w walce o Prawdę. Papież podkreślił również, że obrona wartości moralnych nie skutkuje wyłącznie zachowaniem skarbu wiary dla siebie, ale przede wszystkim dla innych, którzy być może w danym momencie przechodzą kryzys wiary i potrzebują naszej pomocy i wsparcia moralnego. Papież wiedząc, że człowiek nie



jest samotną wyspą, że potrzebuje drugiego, by iść drogą Chrystusową, zaledwie kilka godzin po spotkaniu z młodzieżą, w homilii wygłoszonej na Zaspie, przypomniał słowa św. Pawła: *Jeden drugiego brzemiona noście...*

Zapewne rozczytywanie i analiza treści przesłań świętego Jana Pawła II z Westerplatte i z Zasy będzie z każdym rokiem coraz bogatsze i pogłębione o aktualne treści, jakie niesie życie. Warto jednak zauważyć, iż refleksje te nie będą rzetelne, jeśli nie będzie towarzyszyć im proces nieustannego nawracania w duchu wiary, jaką niesie Ewangeliczne Słowo Boże.

Bogusław Olszonowicz

Życie.

*Odnajduje Cię życie
w szklanym jeziorze,
gdzie sosny i brzozy
w letargu po wodzie kroczą bez lęku.*

*Odnajduję Cię życie
W biciu mego serca,
w odgłosach naszych pocałunków,
w spojrzeniach,
co dotykają mej duszy.
I tak bym mogła tkwić
w zachwycie
Do końca świata...
I po końcu świata.*

Barbara Mielnik-Panow



MOJA DROGA DO KLASZTORU

„Nie stanął przede mną Chrystus w szacie białej

Nie wziął mnie za rękę, by zaprowadzić do klasztornej bramy

*Nie słyszałam dźwięku Jego słów,
A jednak – na pewno wiedziałam,
Że mam być – tu!...”*

Tak w wierszu „Powołanie” napisała nasza s. Jolanta Z. Moja droga życia zakonnego również była zwyczajna. Najpierw dom rodzinny, w którym panowała religijna atmosfera. Rodzice przekazali nam wiarę, którą sami gorliwie praktykowali: codzienny pacierz, niedzielna Msza św., udział w Nieszporach, w Adwencie – Roraty; w Wielkim Poście – Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, rekolekcje. W maju nabożeństwa majowe, w czerwcu – do Najśw. Serca Pana Jezusa, w październiku – różaniec.

Wychowałam się w cieniu klasztoru oo. Franciszkanów konwentalnych, który w latach powojennych stanowił centrum życia kulturalnego w naszym mieście. Odbywały się tu okolicznościowe akademie, jasełka i zbiórki „Milicji Niepokalanej”. Franciszkanie również

katechizowali w szkole. Jako mała dziewczynka często bywałam w klasztorze, podglądałam życie zakonników, które mnie bardzo pociągało. Należałam też od najmłodszych lat do asysty kościelnej i byłam Rycerką Niepokalanej. Od dziecka bardzo lubiłam czytać. Lektura „Rycerza Niepokalanej” i książek religijnych wypożyczanych z biblioteki klasztornej wypełniała

wolny czas, a w sercu wzrastała tęsknota za tym co piękne i dobre. Wiedziałam, że we Włocławku mieszka moja ciocia zakonnica. Odwiedzała nas rzadko, ale kontakt korespondencyjny był utrzymywany dość często. Gdy nas odwiedziła, nie odstępowałam od niej, chcąc jak najwięcej dowiedzieć się o jej życiu. Już wtedy, jeszcze przed I Komunią św. w duszy swej postanawiałam, że i ja będę siostrą zakonną. I tak powołanie do służby Bożej wzrastało wraz ze mną.

Po skończeniu szkoły powszechnej, wbrew planom mamy i starszego rodzeństwa (tato już nie żył), zapragnęłam kontynuować edukację w szkole średniej we Włocławku. Dzięki cici udało mi się pokonać piętrzące się trudności i zamieszkać przy klasztorze Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi, ponieważ szkoła nie posiadała internatu. Tam przez cztery lata doznałam wiele serca od sióstr i mogłam konsekwentnie rozwijać swoje powołanie. Z



Włocławek - Dom generalny Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi,

niecierpliwością czekałam na ukończenie szkoły i maturę. W tym czasie często bywałam w kaplicy Sióstr na Mszy św. oraz na różnych nabożeństwach. Siostry zapraszały też mnie przy różnych okazjach na rekreacje, wspólne wycieczki do innych domów i sanktuariów. Po uzyskaniu matury zaraz poprosiłam o przyjęcie do Zgromadzenia. Nie od razu jednak rozpoczęłam

życie zakonne, ponieważ chciałam popracować, by przygotować sobie potrzebną wyprawkę. I tak w połowie października 1957 roku nareszcie mogłam z radością i nadzieją przekroczyć progi klauzury zakonnej. Tak w wielkim skrócie wyglądała moja droga do klasztoru.

Obecnie, z perspektywy przeżytych prawie sześćdziesięciu lat w Zgromadzeniu, mogę tylko dziękować Dobremu Bogu, że na mojej drodze życia, które zaczęło się „roku pamiętnego...” i nie było wolne od niebezpieczeństw czasów wojny, niedostatków lat powojennych, wszelkiego rodzaju trudności, stawił ludzi mi życzliwych, a w tym gorliwych kapłanów, wychowawców i siostry zakonne. Od początku czułam się otoczona troskliwą opieką Matki Najśw., której piękny obraz Nieustającej Pomocy jest czczony w kościele klasztornym oo. Franciszkanów w moim rodzinnym mieście, a w tym roku będzie koronowany koronami papieskimi. Niech będzie Bóg za wszystko uwielbiony!

s. **Margarita Łaska**

ZAPROSZENIE

Na Parafialny Festyn Rodzinny

Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian na festyn rodzinny, który odbędzie się 14 czerwca od godziny 16:00. W programie:

- Konkursy (min. Konkurs piosenki religijnej, Konkurs rodzinny, Konkurs plastyczny).
- Atrakeje dla dzieci oraz Trampolina.
- Koncerty: Scholi Boże Nutki, Zespołu Holy Wins, Zespołu Ineditus oraz Zespołu Elohim Band.
- Stoisko z dewocjonaliami.
- Kielbaski z grilla i bigos.
- Domowe wypieki, kawa, herbata i sok.

Przewidziano wiele nagród oraz nagrodę główną: **HULAJNOGĘ**. Nie może zabraknąć tam Ciebie i Twojej rodziny – przyjdźcie i bawcie się razem z nami!



Poczytaj mi tato

Dziś siedemnastoletni Maciek, pomimo porażenia mózgowego, od lat pisze wspaniałe teksty, udowadniając, że w każdych okolicznościach należy umieć odnaleźć w sobie Boży dar talentów.



R.B.

ZŁOTE JAJO - 7

Król cierpliwie czekał na zachód słońca, aż wreszcie po kilku godzinach słońce zaczęło chować się za horyzontem. Władca rozwinął zwój, a padające promienie zachodzącego słońca rozjaśniły go swoim pomarańczowym blaskiem. Pergamin błyszczał jak złoto i wyrwał się z rąk królowi. Król go puścił, a on uniół się w powietrze i rzucił blask na olbrzymie, powykęcane, stare drzewo. Drzewo zaskrzypiało i przelamało się na pół. Król w euforii podbiegł do niego. Było ono w środku całkowicie puste. Monarcha włożył rękę do otworu, który powstał i wyczuł tam okrągły kształt. Wyciągnął piękne, błyszczące w mroku złote jajo. Potem schował je pod swoje szaty, wsiadł na konia i zawołał:

— Do zamku, misja wypełniona! Następnie zwrócił się do potępionych:

Wracajcie tam, skąd przybyliście. Dziękuję za pomoc.

Zerwał się wiatr, a jak się uspokoił, to potępionych już nie było. Król zarządził powrót do zamku i cała jego świta pomknęła galopem.

Goliat z Działdziakiem wsiedli na osiołka i wyruszyli w drogę powrotną. Chłopiec powiedział ze smutkiem:

Niestety, nie udało się nam zdobyć złotego jaja, ale przynajmniej mamy siebie.

Zgadzam się z tobą w zupełności, tak tak — przytaknął mu Działdziak.

Cieszę się, że przeżyłem z tobą niespotykane przygody — powiedział chłopiec podniesiony na duchu. —

Działdziaku, czy zechciałbyś zostać moim przyjacielem i wrócić ze mną do moich owiec?

Nie mam nic do stracenia, tak tak. Więc czemu nie? Tak tak — dodał gnom po chwili zamyślenia.

Kiedy wszyscy opuścili las, powiało, zaszumiały drzewa, a gdy nastała cisza, pojawił się starzec w szarej pelerynie z czarną laską. Powiedział do siebie z uśmiechem na ustach:

Kto by się spodziewał? Goliat zyskał prawdziwą przyjaźń, a król wreszcie ma wszystko.

I to koniec tej opowieści. Do zobaczenia.

Stuknął w ziemię trzy razy swoją laską i pochłonęły go błękitne płomienie. Goliat z Działdziakiem wrócili w swoje strony i dobrze im się żyło. Prawdziwa przyjaźń jest cenniejsza od największego skarbu na świecie.

Maciej Maliński



Niezwykła podróż Lolusia cz.1

Loluś przez cały dzień był bardzo niegrzeczny. Pobił młodszą siostrzyczkę, trzy razy nie posłuchał mamusi i nabazgrał zadanie, jak kura pazurem. Wieczorem dowiedział się o wszystkim tatuś.

- Za karę – powiedział – dostaniesz na kolację tylko suchy kawałek chleba.

I tatuś wcale nie pocałował Lolusia na dobranoc, mamusia także nie uściskała swego synka. Loluś czuje się nieszczęśliwy, ale nie dlatego, że był niegrzeczny, tylko że go ukarano.

Przypomina mu się kolega Januszek. Na Januszka mamusia nigdy się nie gniewa, nigdy nie karze, gdy jest niegrzeczny, zawsze go całuje

i dodaje wszystko, co mu się zachce. Mamusia Januszka mówi, że on jest jeszcze mały, więc nie trzeba mu robić przykrości. Loluś żałuje, że nie jest Januszkiem. Idzie spać bardzo smutny.

Ale ledwo mamusia zgasła światło, w pokoju daje słyszeć

jakiś szmer. Światło zapala się samo i Loluś dobrze widzi, jak z szafy z zabawkami wyłazi pluszowy miś Kudelko.

Miś ciągnie za sobą samolot Lolusia, gramoli się na łóżeczko porazpierwszy zaczyna z Lolusiem rozmowę (do tej pory Kudelko słuchał tylko, co Loluś do niego mówi).

- Lolusiu – mówi – już dosyć takiego życia. Nie pozwalają ci robić, co ci się podoba, musisz ciągle słuchać starszych, a jak nie posłuchasz, to się na ciebie gniewają. A mnie całe godziny trzymają zamkniętego w szafie i gniewają się, kiedy mnie zostawisz gdzie indziej. Przez starszych jesteśmy obaj bardzo nieszczęśliwi. Idźmy sobie stąd.

- Dobrze, idźmy stąd – zgadza się Loluś, któremu się przypomina suchy chleb i surowe słowa tatusia.

Autor: św. Urszula Ledóchowska,

rys. Anna Kosowska

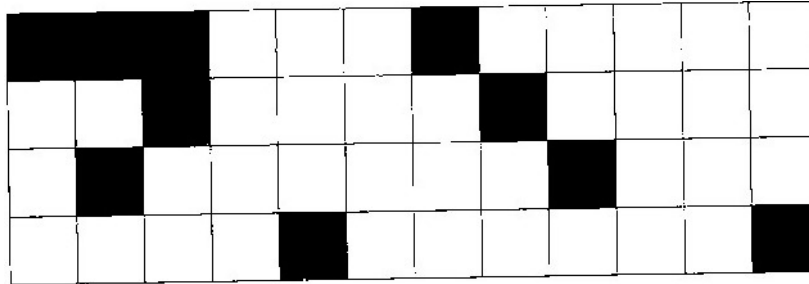


ZADANIE NR 1

Przez cały czerwiec oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Odszukaj datę, którego czerwca w tym roku świętujemy Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

ZADANIE NR 2

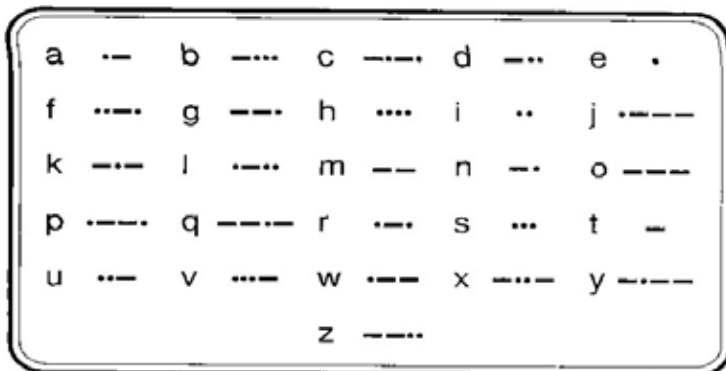
W czerwcu wspominamy również wielu świętych. Jeden z nich to Jan Chrzciciel. Co św. Jan mówił o Jezusie? Aby odpowiedzieć na pytanie litery znajdujące się pod każdą kolumną umieść w kratkach w tej samej kolejności. Czarny kwadrat oznacza koniec słowa.



E K G O T O Y B A R A N
 Y C H B O Ź Z I K T Ó R
 E Ł A D W I A G R Z
 Y Ś T A

ZADANIE NR 3

Kolejny święty wspominany w czerwcu to św. Piotr. Użyj kodu do rozszyfrowania słów, które wypowiedział Piotr o Jezusie.



Imię Nazwisko Klasa..... Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Opracowała s. Alina

Z cyklu: „Wychowanie dzieci w duchu katolickim” szanujemy i zgadzamy,

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Kochać bez wymagań to czynić krzywdę

Oto trzy różne spotkania, mówiące o ludzkim cierpieniu, którego można uniknąć. W żadnym z tych przypadków nie zabrakło miłości, ani dobrej woli, a jednak ... święci też mogą popełnić wielki błąd, gdy przestaną pamiętać, iż przykazanie miłości mówi, że mamy kochać bliźniego jak siebie samego.

Psycholog doda, że w tej bezbłędnej



definicji równowagi psychicznej, działa sprzężenie zwrotne, nie ma bowiem prawdziwej i w pełni wolnej miłości do drugiego człowieka, bez uwzględnienia poziomu swojej własnej wolności, godności i niezwykłych potrzeb.

Spotkanie pierwsze

– Dziewczyna, z którą się ożeniłem była wartościową, mądrą, ładną i wesołą osobą. Wydawało się, że dogadaliśmy się we wszystkich najważniejszych sprawach jeszcze przed ślubem. Byliśmy tacy szczęśliwi i ufni, no bo skoro się kochamy,



to nic przecież złego nie może się nam przydarzyć. Jesteśmy kilkanaście lat po ślubie, mamy trójkę udanych dzieci. Firma, w której pracuję prosperuje bardzo dobrze, tak, że żona może spokojnie zająć się domem (i ta wersja jej odpowiada). Nie wchodzi w rachubę nikt trzeci, nie mamy cichych dni, nadal rozmawiamy o wszystkim, nadal żona jest atrakcyjną kobietą, a ja sprawnym pod każdym względem mężczyzną, a jednak od długiego czasu czuję się po prostu nieszczęśliwy. Kocham swoją żonę, staram się być dla niej miły, jak najwięcej czasu spędzać w domu, nie kłócę się, nawet nie podnoszę głosu i dla świętego spokoju ciągle ustępuję. Mimo to żona bez przerwy ma o coś do mnie lub do dzieci pretensje; nikt nie może jej dogodzić. I nie chodzi tu o sprawy wielkie, tylko o zupełne drobiazgi, wszystko musi być wedle scenariusza żony. Jej tyrania staje się nie do zniesienia, i ani moje prośby, ani ustępstwa nic nie pomagają. Zauważyłem nawet, że im więcej ustępuję, tym moja żona staje się gorsza.

Spotkanie drugie

Doszło do tego, że nie mogę wyjść z domu bez zgody męża, mam określony limit rozmów telefonicznych, nie wolno mi zbyt często (na przykład



raz w miesiącu) przyjmować swoich przyjaciółek, kontrolowana jest moja lektura, cenzurowane moje wypowiedzi, sposób ubierania, porządkowania mieszkania, nie mówiąc już o wychowaniu dzieci. Każdy sprzeciw wywołuje u mego

męża wybuchy gniewu, złościwości, a nawet okropnego chamstwa. Mój mąż wie, że ze względu na moje poglądy religijne nie odejdę od niego. Nie dysponuje więc żadnymi sankcjami, a dla tak zwanego świętego spokoju i dobra dzieci ciągle ustępuję. Zresztą kocham męża.

Spotkanie trzecie

Mam troje dzieci, właściwie to już wszystkie są na swoim. Wszyscy mieszkamy blisko siebie, więc zawsze mogę pomóc dzieciom i one o tym wiedzą. Często zwracają się do mnie o różnego rodzaju pomoc. Miłość do dzieci dodawała nam skrzydeł, a ponieważ wszystkie uczyły się dobrze i nie sprawiały szczególnych trudności, to byliśmy bardzo szczęśliwi. Nie zwracaliśmy się do dzieci o żadną pomoc, uważając, że wystarczy nauka i sport. Dlaczego więc teraz, gdy mój mąż – a ich przecież taki dobry ojciec – ciężko zachorował, to nie mamy żadnej pomocy od dzieci. Zawsze się wymówią, zawsze zbagatelizują każde nasze zmartwienie. Jesteśmy z



mężem tacy bardzo smutni.

Przyczyną takiego cierpienia jest źle pojmowana miłość, albowiem wymaga ona równowagi, harmonii, czyli współbrzmienia. To prawda, że w miłości najważniejsze jest dawanie. Ale jeśli z różnych powodów nie potrafimy brać, to odbieramy szansę dawania innym. Sami tworzymy egoistów, ciesząc się, że pozwalają się kochać. Trzeba nauczyć się (a na naukę nigdy nie jest za późno) stawiać wymagania wobec tych, których kochamy, w przeciwnym razie oni przestaną kochać nas. Nie potrafi kochać ten, kto nie został nauczony dawania. Taki człowiek to uczuciowy inwalida. I pomyśleć, że skrzywdził go ktoś, kto aż tak kocha, że zapomniał o sobie.

Krystyna Holly



AJZAJA

Na wstępie spieszę wyjaśnić, że tytuł niniejszego felietonu nie jest pomyłką, ani tym bardziej skutkiem złego stanu psychicznego autora wywołanego tzw. czynnikami zewnętrznymi – np. kampanią wyborczą i wyborami na urząd Prezydenta RP odbywającymi się właśnie wtedy, gdy powstawał ten tekst. Nic z tych rzeczy. Tytułowy „Ajzaja” – to zapisana fonetycznie po polsku wymowa angielskiego imienia „Isaiah”, czyli dobrze nam znanego Izajasza.

Parę dobrych lat temu TVP wyemitowała amerykański film fabularny pod takim właśnie tytułem. Film ten opowiadał o czarnoskórym niemowlęciu o takim właśnie imieniu oddanym przez młodą samotną matkę do adopcji pewnemu białemu małżeństwu, które bardzo go pokochało. Po krótkim czasie dziewczyna pożałowała swojej decyzji i pragnęła odzyskać dziecko. W tej chwili już nie pamiętam szczegółów – w pamięci zostało mi tylko tyle, że film miał głębokie moralne przesłanie i kończył się dobrze.

Zapamiętałem go jednak głównie dlatego, że co chwilę z ekranu rozbrzmiewało drażniące uszy „Ajzaja”: „Ajzaja to”, „Ajzaja tamto”. Było to o tyle dziwne, że film zaczynał się mottem mającym związek z treścią filmu. I chociaż na ekranie widniał podpis „Isaiah the Prophet” – lektor przeczytał, że jest to cytat z Księgi Proroka Izajasza, nie Ajzaji. I znacznie lepiej byłoby, gdyby tytułowy bohater filmu też nazywał się po prostu Izajasz.

Był to niestety skutek obowiązującej dziś powszechnie zasady, w myśl której imiona, nawet te z dobrze nam znanego kręgu cywilizacji hebrajsko – grecko – łacińskiej (która jest źródłem zdecydowanej większości używanych przez nas imion) podaje się nie w wersji polskiej, lecz kraju, z którego dana osoba pochodzi lub w

którym mieszka. Doświadczylem tego kiedyś osobiście na łamach naszego pisma – w jednym z moich felietonów wymienilem nazwisko ówczesnego selekcjonera polskiej reprezentacji piłkarskiej Leona Beenhakera, a korekta zmieniła mi to na „Leo Beenhakera”, bo tak mówiły i pisały wszystkie bez wyjątku media.

Nie zawsze jednak tak było. Pamiętam książki, a zwłaszcza podręczniki z czasów, gdy chodziłem do szkoły podstawowej, a więc z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Występował w nich np. Michał Anioł (nie Michelangelo) Buonarroti, Izaak (nie zaś Isaac) Newton, Karol (nie Charles) Dickens czy też Błażej (nie Blaise) Pascal. I chyba przynajmniej w



Prorok Izajasz - czy Ajzaja?

odniesieniu do tych postaci tak jest do dzisiaj. Ale ci, co stali się znani dużo później, nie mają już imion polskich: Paul Newman, Maurice Chagall, Pablo Picasso. Jeszcze więcej niekonsekwencji jest w imionach ze świata władzy i polityki.

Prezydenci i premierzy mają na ogół imiona w swoich językach: Angela Merkel, Francois Hollande, Władimir Putin. Ale w Gdyni jest np. ulica Jerzego Waszyngtona, której nazwę nadano zapewne jeszcze przed wojną: dziś jak nic byłaby to ulica George’a Washingtona (co się wymawia: Dziordzia Łosingtona).

Królowie i królowe – odwrotnie: imiona mają raczej polskie. Jest więc Katarzyna II (nie zaś Jekaterina Wtaraja), Fryderyk Wielki (Friedrich der Grosse) i Jerzy VI (George the Sixth). Ale im bliżej naszych czasów, tym niekonsekwencji jest więcej: królową angielską jest wciąż Elżbieta II (nie zaś Elisabeth the Second). Jej synem jest książę Karol (nie Charles). Ale wnuk królowej i jej prawdopodobny następca nazywany jest u nas księciem Williamem, zamiast po polsku Wilhelmem (jak władca Anglii z wczesnego średniowiecza, Wilhelm Zdobywca). Król Szwecji to u nas Karol Gustaw – ale królem Hiszpanii był Juan Carlos...

Podobnych przykładów można rzecz jasna podać dużo więcej. Być może wynika to z wciąż obecnego u nas kompleksu wobec tego, co zagraniczne, a zwłaszcza zachodnie („pawiem narodów byłaś i papuga” – pisał o Polsce bardzo znany poeta). Efektem tego powszechnego dziś językowego uzusu jest jednak rozmycie, o ile nie wręcz likwidacja tej właśnie wspomnianej przeze mnie na wstępie wspólnoty cywilizacyjnej. Tego, że nasze imiona wywodzą się od tych samych świętych, patriarchów i proroków – i że w ogóle wywodzą się właśnie od nich. Na szczęście święci, patriarchowie i prorocy – podobnie jak... papieże – imiona wciąż jeszcze mają polskie.

Zdzisław Kościelak

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





*Daj mi Panie poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia,
i nieco z niego udzielił innym*

św. Tomasz Morus



HUMOR

Ksiądz proboszcz w pewnej parafii znany był z tego, że – kiedy mówił do wiernych – wkładał w to całe serce. Jego własna mowa, by tak rzec, niosła go jak na skrzydłach. Nawet wtedy, gdy były to zwykłe ogłoszenia parafialne.

Pewnego razu proboszcz apelował o uczestnictwo w specjalnej mszy świętej dla chorych:

– *Niechaj przyjdą wszyscy chorzy i cierpiący, inwalidzi i osoby kalekie!. Jeżeli tylko nie są przykuci do łóżka bóleści, niechaj przybędą ci na wózkach, o kulach, o laskach, na szczudłach...!*

* * * * *

Dwie bardzo wiekowe i mocno przygłuche siostry z pewnego zgromadzenia, ze względu na słaby słuch, siadały w kaplicy zawsze w pierwszej ławce.

Wszystkie pozostałe siostry z następnych ławek widziały, jak obu nieustannie przysypiającym staruszkom opadały głowy.

Pewnego razu zdarzyło się, że zasnęły i Zderzyły się głowami. Wtedy jedna z nich, tak boleśnie wyrwana ze snu, rzekła nader głośno:

– *Siostro Eufemio! Czy siostra Eufemia mogłaby bujać się w drugą stronę?!*

* * * * *

Rzecz miała miejsce w zakonie klauzurowym. Oto jakiś pijaczyna otworzył drzwi od ulicy, wszedł do przedsionka i leżał pod kratą. Po chwili dało się słyszeć tęgie chrapanie.

Jedna z sióstr, zaintrygowana tymi odgłosami, zjawiła się po drugiej stronie kraty.

– *Proszę pana! Proszę pana! Proszę się podnieść!* – woła siostra zza kraty. – *Proszę pana, proszę pana, proszę się obudzić!*

Słowa siostry wreszcie obudziły nieproszonego gościa, który jednak wciąż spoczywał na posadzce.

– *Proszę pana! Proszę pana!* – wołała wciąż siostra i ręką uderzała w kratę.

Wreszcie jegomość zdołał usiąść. Spojrzał mętnym wzrokiem na siostrę i z wolna wymamrotał:

– *Aniolku, ja bym cię stamtąd wypuścił, ale w tych drzwiach nawet nie ma klamki z tej strony.*

* * * * *

Ksiądz katecheta ogląda rysunki dzieci. Zatrzymuje się nad rysunkiem Wojtka i pyta:

– *Wojtusi, u ciebie anioł na trzy skrzydła.*

Przecież anioły mają dwa skrzydła. Czy ty widziałeś anioła z trzema skrzydłami?

Obrażony Wojtek mruczy pod nosem:

– *A ksiądz takiego z dwoma to widział kiedyś?*

Opracowała **Wiesława Bębenek**

Jan Paweł II w filatelistyce

Pan Tadeusz Skwierz, autor wystawy znaczków zorganizowanej w Gdańskim Centrum Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II jest potomkiem słynnej rodziny Skwierczów (udział w budowie i rozwoju Gdyni). Z zawodu jest architektem uczestniczącym w projektowaniu i budowie wielu kościołów Trójmiasta. W 1987 roku był on także współautorem ołtarza papieskiego na gdańskiej Zaspie. Poza pracą zawodową Tadeusz Skwierz pasjonuje się zbieraniem znaczków pocztowych związanych z pontyfikatem papieża Jana Pawła II. Jak sam podkreśla-filatelistyką zaraził się od swojego dziadka- Pawła Wieszczoła.

Jego żywotności i zmysłu organizacyjnego byliśmy świadkami podczas realizacji „Wystawy Filatelistycznej *Jana Pawła II na znaczkach świata, ze zbiorów Tadeusza Skwierczaz Gdyni*” zrealizowanej w Gdańskim Ośrodku Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II przy kościele parafialnym Opatrzności Bożej na Gdańskiej Zaspie.

Zarówno pasja twórcza, jak i kolekcjonerska, Pana Tadeusza Skwiercza, poparta jest wielką hojnością; ponieważ przekazuje On, nieodpłatnie cały wystawiany zbiór do Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II, a jest to około 1120 pozycji.

Niech Opatrzność Boża ma darczyńcę w swojej opiece i wspomaga Go w dalszych inicjatywach zarówno twórczych jak i osobistych.

Wystawa czynna będzie w każdą niedzielę od godz. 8.00 do 14.00 aż do października 2015 r.

tekst i zdjęcia: Ryszard Balewski



**PIEKARNIA • CUKIERNIA
SŁAWOMIR MIELNIK**



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



Parafia
Opatrzności
Bożej

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00 – 18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci:

szkoła podstawowa – sobota 10.30,

gimnazjum – sobota 11.30,

starsi – I piątek miesiąca 19.00,

aspiranci – sobota 9.00

Rycerstwo Niepokalanej: sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki”: – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica bł. Jana Pawła II

- adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

– środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

W miesiącu maju 2015 r do Wspólnoty Kościoła, przez chrzest święty zostali włączeni:

- ☩ Michał Eryk Waszczyk,
- ☩ Leon Franciszek Grupa,
- ☩ Ryszard Krystian Baranowski.



Do Domu Ojca odeszli:

- ☩ Bożena Abramowicz lat 61 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Idzi Rać lat 77 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Władysław Rapicki lat 79 z ul. Powstańców Wielkopolskich,
- ☩ Wojciech Modzelewski lat 68 z ul. Kombatantów.

Czerwiec 2015 r.

Z życia parafii

W miesiącu maju 2015 roku do Wspólnoty Kościoła przez chrzest święty zostali włączeni: Michał Eryk Waszczyk, Leon Franciszek Grupa, Ryszard Krystian Baranowski.

Do Domu Ojca odeszli: Bożena Abramowicz lat 61 z ul. Burzyńskiego, Idzi Rać lat 77 z ul. Burzyńskiego, Władysław Rapicki lat 79 z ul. Powstańców Wielkopolskich, Wojciech Modzelewski lat 68 z ul. Kombatantów.

Czerwiec 2015 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Nabożeństwo czerwcowe – codziennie o godz. 18.00, niedziele i święta o godz. 18.30.

4 czerwiec – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. Będziemy dziękować Bogu za dar Eucharystii i prosić o pokój dla mieszkańców naszego osiedla. Przygotujemy 4 ołtarze i nasze domy, a przede wszystkim otworzymy Jezusowi nasze serca. Msze św. o 6.30, 7.30, 9.00 i 10.30 – po której wyruszy procesja. I- ołtarz przy Centrum Medycznym przygotowuje Wspólnota Marana Tha. II ołtarz w okolicach Lotni przygotowuje Wspólnota Miłosierdzia Bożego. III ołtarz przy Falku przygotowuje Wspólnota Żywego Różańca. IV ołtarz na schodach kościoła



**Parafia pw.
Opatrzności Bożej
Gdańsk - Zasp**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych**

**Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohimband@wp.pl**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji) Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Mokska, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, Mariusz Kowalczyk.

Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.